

Miniona dekada przyniosła ogromny, nie spotykany dotychczas rozwój szkolnictwa wyższego. Lista studentów zwiększyła się z 400 tys. do 1,7 mln. Choć jest to dziejowy sukces, przyszłość nie rysuje się już tak różowo. Obawy pochodzą ze środowiska najbardziej zainteresowanych, pracowników naukowych uczelni. Widzą oni dwa prawdopodobne scenariusze rozwoju sytuacji uczelni: prorozwojowy i zachowawczy (pisze o tym K. Pawłowski, re-

ktor WSB-NLU w Nowym Sączu). Raczej, ich zdaniem, więcej szans ma ten drugi, o ile nic się nie zmieni w dotychczasowej polityce edukacyjnej. Prorozwojowy kierunek zmian będzie możliwy, jeśli przygotowują je i przeprowadzą politycy, przełamując opór konserwatywnych środowisk zawodowych, które dziś nie są gotowe wyjść poza granice wąsko pojmowanych interesów grupowych.

M. Makowiecki

RYNEK EDUKACJI MENEDŻERSKIEJ

W roku akademickim 2001/2002 w 344 szkołach wyższych kształciło się 1718 tys. studentów. W tym 56 proc. studiowało w trybie niestacjonarnym, ponad 70 proc. uczęszczało do uczelni państwowych i 26 proc. (tj. 451 tys.) wybrało kierunki z grupy *biznes i administracja*.

Z analizy danych nt. **edukacji menedżerskiej** wynikają następujące wnioski:

- w latach 1994-2001 liczba studentów wzrosła prawie 4,5-krotnie, przede wszystkim na studiach zaocznych (aż 6,5-krotnie),
- niezwykłą dynamikę wykazały uczelnie niepaństwowe; liczba studentów na kierunkach z grupy *biznes i administracja* wzrosła 14-krotnie,
- tylko niespełna 27 proc. studentów tych kierunków jest na studiach stacjonarnych (w roku 1995 prawie 50 proc. ogółu studiujących), w tym około 35 proc. w uczelniach państwowych i nieco ponad 17 proc. w niepaństwowych, w tej dziedzinie kształcą przede wszystkim uczelnie ekonomiczne (ponad połowa ogółu kształconych) i wydziały ekonomiczne uniwersytetów (ok. 21 proc.), ale także szkoły techniczne, wyższe szkoły rolnicze, pedagogiczne, morskie.

OFERTA

Studia dzienne, wieczorowe i zaoczne

Na kierunku *finanse i bankowość* kształci na studiach dziennych 9 u-

PRZYSZŁOŚĆ SZKOLNICTWA WYŻSZEGO W POLSCE

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI

Zmiany cywilizacyjne, kulturowe, gospodarcze, ogromne znaczenie rewolucji informatycznej i jej wpływu na nasze życie, wszystko to sprawia, że czasy współczesne określane są jako epoka przełomu. Czy także dla świata akademickiego i uniwersyteckiego?

W XX wieku, w rozwiniętej części świata (tj. - umownie - w 25 państwach OECD) bardzo wyraźnie wzrosła liczba podejmujących studia wyższe oraz odsetek osób z wyższym wykształceniem. Dominująca stała się klasa "robotników umysłowych" - profesjonalistów, mających ukończone studia wyższe. Znacznie wzrosło i ciągle rośnie znaczenie wiedzy jako najistotniejszego kapitału, dla człowieka, korporacji i dla państwa. Wzrosła i ciągle rośnie liczba uniwersytetów, które stają się często ogromnymi instytucjami, (największe z nich kształcą nawet ok. 200 tys. studentów). Powstają, na coraz większą skalę, uniwersytety "for profit" i uniwersytety korporacyjne, których jedynym celem jest kształcenie, a nie uprawianie nauki, bo równocześnie globalizacja produkcji i rozwój ponadnarodowych korporacji sprzyjały wprowadzeniu z nich dużej części badań naukowych, szczególnie stosowanych.

Polacy inwestują
w wykształcenie

W Polsce, tylko w ciągu ostatnich 12 lat, doszło m.in. do upowszechnienia szkol-

nictwa wyższego (wzrosła liczba studentów z 400 tys. do 1700 tys., a wskaźnik skolaryzacji - z ok. 12 proc. do 42 proc.) i nieoczekiwanego rozwoju ilościowego uczelni niepaństwowych. Wykształcenie, ale też wiedza, stały się poszukiwanym na skalę masową towarem, także w rodzinach, w których dotychczas nikt nie ukończył studiów, a często nawet szkoły średniej. I chociaż faktem bezspornym jest, że w tak ubogim państwie jak Polska tylko inwestowanie w wykształcenie może doprowadzić, w krótkiej perspektywie (tzn. jednego pokolenia), do wzrostu zamożności nie tylko elit, ale całego społeczeństwa, to **uzyskanie przez Polskę przewagi konkurencyjnej na globalnym rynku pracy, dzięki dalszej dynamice i poprawie jakości kształcenia w szkolnictwie wyższym, jest mało prawdopodobne.**

Zadecyduje o tym zarówno ogólna sytuacja kraju, jak i wewnętrzna w szkołach. Mamy wysokie - i rosnące - bezrobocie, a wśród bezrobotnych coraz częściej są absolwenci szkół wyższych. Równocześnie na rynku usług edukacyjnych wzrasta konkurencja, bo mniej jest i będzie kandydatów na studia.

Wzrastać będzie jednak zainteresowanie kształceniem na najwyższym poziomie, z uwagi na sytuację na rynku pracy i prestiż. Sytuacja ta ostro ujawnia różne słabości szkolnictwa wyższego. Takie jak jego zatonięta struktura, nie odpowiadająca wyzwaniom przyszłości, brak swobodnych dyskusji naukowych i *feudalizm* profesorski w większości uczelni, utrudniający i opóźniający rozwój młodych pracowników, nieobecność uniwersytetów i intelektualistów w życiu publicznym, przyjmowanie przez większość uczelni państwowych strategii przetrwania, bardzo niską jakość studiów w wielu uczelniach, zarówno państwowych jak i niepaństwowych oraz zachowawczą postawę dużej części środowiska akademickiego, chcącego niemal za każdą cenę utrzymać *status quo*.

Dwa scenariusze

W przyszłości możliwe będą dwa scenariusze rozwoju szkolnictwa wyższego: prorozwojowy i zachowawczy. Ten drugi jest, moim zdaniem, bardziej prawdopodobny z powodu istniejących uwarunkowań. Dlaczego tak uważam?

Liderzy ze środowiska uczelni państwowych przekonują polityków, że należy pozostawić bez zmian trzy podstawowe rozwiązania prawne - regulatory szkolnictwa wyższego:

- konstytucyjną **zasadę nieodpłatności studiów**, która w państwie biednym, nie mogącym znacznie zwiększyć dopłat z budżetu na szkolnictwo - co paradoksalne - prowadzi do utrudnienia dostępu do najlepszych uczelni zdolnej młodzieży z ubogich rodzin.

- **monopol uczelni państwowych** w dostępie do środków publicznych przeznaczonych na edukację,

- **kastową zasadę "dożywotniego" (tzn. domerytalnego) zatrudnienia**, uniemożliwiająca w praktyce, nawet najbardziej ambitnym i chcącym wzrostu poziomu uczelni rektorom, działania proefektywnościowe.

Konsekwencją starych rozwiązań programowych oraz zlej, przeniesionej ze starego ustroju, tradycji będzie także utrzymanie możliwości kształcenia w tzw. punktach konsultacyjnych i ośrodkach zamiejscowych (będących miejscem sprzedaży dyplomów i bardzo niskiego poziomu wykształcenia absolwentów). W dalszym ciągu to kadra profesorska, a nie potrzeby państwa czy regionu będzie decydować, jakie kierunki studiów i jakie programy oferuje uczelnia państwowa. Nadal będą wydawane takie same dyplomy po studiach zaocznych i dziennych, a przecież program studiów zaocznych jest tylko częścią programu studiów dziennych.

Spadek liczby kandydatów na studia (związany ze zmianą demograficzną - z 700 tys. do 400 tys. 19-latków rocznie) i wysyłanie przez najbogatszych swoich dzieci na studia do bardzo dobrych uczelni europejskich i zagranicznych, spowoduje stopniowe zamykanie większości uczelni niepaństwowych i bankructwo niektórych, źle zarządzanych i nie mających kandydatów na studia, uczelni państwowych. Pozostanie tylko kilka, może kilkanaście, najbardziej prężnych szkół niepaństwowych, które będą umiały znaleźć nisze rynkowe (głównie edukacji elitarniej, często oferowanej wspólnie z wiodącymi uczelniami światowymi), ale - co też prawdopodobne - także uczelni sprzedających tanio dyplomy tym, którzy chcą je zdobyć jak najmniejszym kosztem. **Liczba studentów w Polsce spadnie poniżej miliona**, co i tak oznaczać będzie ok. 50-proc. wskaźnik skolaryzacji. Kształcenie odbywać się będzie głównie w kilku największych metropoliach (już obecnie uczelnie państwowe w 5 największych miastach mogą przyjąć na studia stacjonarne każdego roku ok. 100 tys. studentów).

Na polski rynek edukacyjny wejdą na szerszą skalę uczelnie europejskie i amerykańskie, albo tworząc kampusy, albo oferując programy studiów z użyciem technik internetowych, co jeszcze bardziej zmniejszy liczbę podejmujących studia w polskich uczelniach.

Możliwy jest jednak także inny scenariusz - prorozwojowy. Można liczyć na jego realizację, jeśli dojdzie do konsensusu głównych sił politycznych w sprawie uznania inwestycji w edukację za priorytet. Spowodowałoby to zmianę ustaw dotyczących szkolnictwa wyższego i badań naukowych. Zmiany te to połączenie struktur szkolnictwa wyższego oraz KBN w **jedno ministerstwo szkolnictwa wyższego i nauki**. Następnym krokiem do **zrównanie uczelni państwowych i niepaństwowych** w dostępie do środków publicznych przeznaczonych na kształcenie ("bon edukacyjny" idzie za studentem) i wprowadzenie zasady konkurowania o środki publiczne.

Kolejnym warunkiem realizacji scenariusza "optymistycznego" jest wprowadzenie rzeczywistej **równoważności dyplomów i tytułów** poprzez zrównanie programów studiów niezależnie od formy ich realizacji i kontrolę Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Nowe rozwiązania prawne powinny przewidywać także wprowadzenie **kontraktowego systemu zatrudnienia** (na czas określony) wszystkich pracowników naukowo-dydaktycznych w uczelniach państwowych oraz sa-

uczelnii państwowych (4 uniwersytety i 5 akademii ekonomicznych). Studia te prowadzi także 18 uczelni niepaństwowych. Ponadto kilka z nich kształci w tym zakresie na kierunkach pod nieco innymi nazwami. Studia z *towaroznawstwa* prowadzi tylko sześć uczelni państwowych.

Uczelnie państwowe i niepaństwowe mają w ofercie najwięcej programów z zakresu *zarządzania i marketingu*. W tym studia dzienne prowadzi 45 uczelni państwowych i zaoczne - 44. Kształcenie z tego zakresu na kierunku zarządzanie i marketing oferuje także 65 uczelni niepaństwowych. Ponadto wiele innych, niepaństwowych uczelni kształci specjalistów w tej dziedzinie, ale na kierunkach pod nieco innymi nazwami.

Studia podyplomowe

Na studiach podyplomowych kształcą uczelnie państwowe, niepaństwowe i inne organizacje edukacyjne, w systemie dziennym, wieczorowym lub zaocznym.

Ta forma kształcenia rozwijała się niezwykle dynamicznie aż do roku 2000. W roku 2001 liczba studiujących zmniejszyła się prawie we wszystkich uczelniach. W ofercie studiów podyplomowych jest 512 programów, adresowanych do menedżerów średniego i wyższego szczebla. Najwięcej kursów (ok. 55 proc. wszystkich) oferują uczelnie państwowe. Wśród nich najbogatszą ofertę mają uniwersytety, uczelnie ekonomiczne i uczelnie techniczne.

Tematyka studiów jest bardzo rozległa. Największym zainteresowaniem cieszą się programy przeznaczone dla absolwentów wyższych uczelni, którzy pełnią lub zamierzają pełnić w przyszłości funkcje kierownicze i są zainteresowani zarządzaniem firmą. Reforma służby zdrowia i systemu edukacji spowodowała wzrost zapotrzebowania na wiedzę z tego zakresu, podobnie jak przygotowanie do profesjonalnego podejmowania decyzji dotyczących polityki personalnej w firmie.

Studia MBA

Pierwsze studia podyplomowe Master of Business Administration pojawiły się w Polsce na początku lat 90., dziś oferta obejmuje ponad 40 programów. Są to studia dla doświad-

czonych menedżerów wysokiego i średniego szczebla, ale nie stanowią one kolejnego etapu kształcenia dla specjalistów od zarządzania z dyplomem wyższej uczelni, tylko są w stosunku do nich komplementarne. Większość programów MBA to programy *executive*, dla praktyków.

Zainteresowanie tymi studiami wynika z wysokiej pozycji ich absolwentów na rynku pracy, głównie w firmach z udziałem kapitału zagranicznego.

W ciągu ostatnich 12 lat dyplom MBA uzyskało ponad 4 tys. osób, a przewidyuje się, że kolejne 2 tys. otrzyma go w ciągu najbliższych 2 lat.

ZMIANA PREFERENCJI EDUKACYJNYCH

Od 1998 r. spada liczba osób zainteresowanych studiami na kierunkach z grupy *biznes i administracja* zarówno na uczelniach państwowych, jak i niepaństwowych. Zmieniła się także struktura zainteresowań kandydatów na studia. Decydujący się na kształcenie w zakresie biznesu i administracji wybierają znacznie częściej niż dotychczas studia stacjonarne jednolite magisterskie. Spadła natomiast liczba studentów wybierających studia licencjackie, wieczorowe i zaoczne.

Różne było zainteresowanie kandydatów poszczególnymi formami kształcenia. Od 1997 r. utrzymuje się na tym samym mniej więcej poziomie zainteresowanie studiami stacjonarnymi (kilkuprocentowe wahania liczby przyjętych w górę lub w dół), a spada, chociaż nie systematycznie zainteresowanie studiami wieczorowymi (w ostatnich dwóch latach o ok. 5 proc. i ok. 16 proc.) i zaocznymi (spadek liczby przyjętych w 2000 i 2001 roku - odpowiednio 2 proc. i ok. 19 proc.). W uczelniach niepaństwowych liczba przyjmowanych na I rok studiów magisterskich waha się, co wynika najprawdopodobniej z uzyskiwania przez kolejne uczelnie uprawnień do prowadzenia studiów na tym poziomie. Począwszy od roku 1998 spada tam też zainteresowanie podejmowaniem studiów licencjackich.

Od 1999 r. wyraźnie zmniejsza się, z roku na rok, liczba przyjmowanych na I roku studiów dziennych, wieczor-

modzielności uczelni w określaniu wysokości zarobków oraz ograniczenie uprawnień senatów uczelni państwowych do spraw akademickich, z wyłączeniem finansów. Poprzez specjalny system dotacji finansowych należałoby zachęcać uczelnie branżowe do tworzenia struktur uniwersyteckich (także łączenia się uczelni publicznych z niepublicznymi). Mając na uwadze potencjał naukowy PAN państwo mogłoby stworzyć na bazie jej instytutów nowy uniwersytet państwowy.

Należałoby również zaproponować wprowadzenie systemu ustawowych zachęt finansowych (np. w formie odpisów od podatku dochodowego) dla osób fizycznych i prawnych, które zamawiają badania naukowe w uczelniach polskich i przekazują środki na inwestycje w uczelniach lub na specjalny fundusz stypendialny. Natomiast państwo powinno objąć specjalną opieką stypendialną dzieci i młodzież uzdolnioną (począwszy od gimnazjum), szczególnie mieszkającą na terenach wiejskich i w małych miastach.

Zadania dla polityków

Wprowadzenie tak zakrojonej reformy jest możliwe tylko wtedy, gdy przygotowują ją i przeprowadzają politycy. Dotychczasowe próby (w edukacji, służbie zdrowia, sądownictwie) pokazały, że same środowiska zawodowe nie są gotowe wyjść poza granice dość wąsko zarysowanych interesów grupowych. Dążenie do głębokich zmian spotka się zapewne z dość powszechnym oporem, a oskarżenia o złamanie konstytucji należeć będą do najłagodniejszych. Stąd też możliwe są one tylko przy bardzo silnej pozycji (i uprawnieniach) ministra edukacji i dużej determinacji i konsekwencji sił politycznych.

Wprowadzenie reformy, docelowo wyraźnie wzmacniającej pozycję konkurencyjną Polski i Polaków, wymaga wreszcie uznania oczywistego zresztą faktu, że państwo nasze jest zbyt biedne, aby finansować na dużą skalę badania naukowe i że relacje nauka-edukacja przy tak niskim PKB na osobę muszą być jednoznacznie określone: to edukacja ma absolutny priorytet, a badania naukowe finansuje państwo tylko wtedy, gdy służą i wzmacniają proces edukacyjny. Nie oznacza to, że państwo poprzez specjalny system ulg finansowych nie powinno zachęcać przedsiębiorstw i instytucji prywatnych do zamawiania badań, zarówno stosowanych, jak i podstawowych, w uczelniach i instytucjach badawczych.

Trzeba jednak pamiętać, że reforma ta może przynieść efekty niewspółmiernie mniejsze

do oczekiwanych i możliwych, o ile nie podniesie się poziom wiedzy i umiejętności kandydatów podejmujących studia wyższe, ale też i kadry nauczającej. O efektach pracy szkolnictwa wyższego decydują w dużej części nauczyciele uczący przyszłego studenta, począwszy od szkoły podstawowej aż do liceum, troska, więc o właściwe wykształcenie i proces dokształcania nauczycieli powinna być w interesie wszystkich, a szczególnie polityków planujących zmiany.

Jeśli zostaną one wprowadzone do 2008 roku, to można oczekiwać, że w 2025 r. istnieje będzie grupa bardzo silnych (i dużych) uczelni polskich, zdolnych konkurować (też o studentów zagranicznych), zarówno w obszarze badań, jak i edukacji na rynku globalnym. Spodziewać się można także znacznego zmniejszenia liczby samodzielnych uczelni (z obecnych 350 może do 100 albo poniżej stu), likwidacji słabych jakościowo form kształcenia (m.in. punktów zamiejscowych) i wchłonięcie przez najsilniejsze finansowo uczelnie prywatne upadających uczelni państwowych. W 2025 roku dojdzie, najprawdopodobniej, do stopniowego obniżania wysokości czesnego (w stosunku do średniej płacy w kraju lub do wielkości PKB przypadającego na jednego mieszkańca), co w połączeniu z szerokim systemem stypendialnym doprowadzi do znacznego zmniejszenia rozwarstwienia społecznego, a szczególnie ograniczy powszechne obecnie dziedziczenie biedy i braku wykształcenia. Najbardziej agresywne polskie uczelnie, szukając dodatkowych źródeł finansowych, utworzą swoje kampusy poza granicami Polski, na terenie UE oraz w państwach wschodniej, szybko rozwijającej się Europy. W wyniku konsekwentnej polityki finansowej i podatkowej dojdzie do wyraźnego wzmocnienia pozycji Polski w wybranych dziedzinach naukowych (być może biologia i informatyka znajdą się w pierwszej dziesiątce klasyfikacji filadelfijskiej cytowań), a młodzi z czytelników zobaczą w telewizji pierwszą uroczystość wręczenia nagrody Nobla za osiągnięcia naukowe Polakowi, pracującemu w polskim uniwersytecie.

Podsumowując: konsekwencją dokonanych zmian będzie wyraźne wzmocnienie pozycji gospodarczej Polski, umożliwiające zdobycie wysokiej pozycji wśród rozwiniętych państw świata, a Polakom żyjącym i pracującym w kraju - osiągnięcie poziomu życia podobnego do poziomu życia obywateli UE.

Krzysztof Pawłowski
rektor WSB-NLU w Nowym Sączu